Ner 42. Wtorek 22. Lutego 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Sprawy krajowe.

Depesza telegraficzna otrzymana we Lwowie d. 21. lutego 1853 o god. 9. min. 34. wieczór.

Pan minister spraw wewnętrznych do pana namiestnika we Lwowie:

Najnowszy buletyn o stanie zdrowia Jego c. k. Apostolskiej Mości tak opiewa: Podany dzisiaj zrana 'zaspokajający stan zdrowia Jego c. k. Apostolskiej Mości trwa ciągle.

Wiedeń, 21. lutego 1853, god. 4. popołudniu.

Radca dworu Seeburger, c. k. lekarz przyboczny. — Radca rządowy Wattmann, c. k. chirurg przyboczny.

Depesza telegraficzna otrzymana we Lwowie dnia 22. lutego 1853, o god. 9. min. 9. zrana.

Jeneralny adjutant armii do wszystkich komend wojskowych i namiestników.

Wiedeń, 22. lutego 1853.

Jego c. k. Apostolska Mość przebył noc bardzo spokojnie, sen miał dobry i tylko dwa razy przerwany, a po przebudzeniu czuje się rzeźwiejszym.

Czynności

I. zwyczajnego posiedzenia

Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej,

na dniu 11. stycznia 1853 pod przewodnictwem Prezesa pana *Floryana H. Singer.*

(Udzielono Redakcyi dnia 18. lutego 1853.)

(Dokończenie.)

7. Referent radzca Izby p. Franke. Król. Magistrat lwowski uwiadamia, że wys. c. k. gubernium krajowe udzieliło miastu pozwolenie, jarmark Ś. Agnieszki od pierwszego poniedziałku po trzech królach przez cztery tygodnie, jeszcze przez ś. p. Najjaśniejszego Cesarza Józefa II. dyplomem z 16. listopada 1789 przyzwolony, teraz od 20. czerwca do 4. lipca w czasie kontraktów odbywać i że oczekuje dalszych wniosków względem rozszerzenia dotychczasowych jarmarków chłopskich na placu Ś. Jura.

K. Magistrat dołącza jeszcze następujące cztery pytania:

1) Czyli zezwolony na kontrakty jarmark już w r. 1853 odbyć się ma, lub też dla niekorzystnych stosunków handlowych do pomyślniejszego czasu ma być odłożony?

2) Na wypadek jednak, gdyby się Izba oświadczyła za bezwarunkowem odbywaniem jarmarku w r. 1853 — jakie ułatwienia odwiedzającym jarmark z możliwem oszczędzeniem kasy miejskiej przyzwolićby można?

3) W jaki sposób możnaby dać większy rozmiar dwom jarmarkom na placu Ś. Jura? nakoniec:

4) Czyli oprócz zwykłych ogłoszeń przez czasopisma najwięcej rozszerzone, odbywanie tych jarmarków w inny jeszcze sposób ogłosić należy?

ad 1) Referent sądzi, że jak długo stan wyjątkowy tak w stołecznem mieście Lwowie, jakoteż w całym kraju koronnym trwa, który wprawdzie miejscowemu ruchowi nieprzeszkadza, ale dla ostrzejszych przepisów paszportowych podróże kupujących i sprzedających częściowo są utrudnione, — jak długo dalej wynagrodzenie ciężarów gruntowych w kraju przeprowadzone nie będzie i przeto większi właściciele nie będą w możności, pieniądze do czego innego jak do zapłacenia robocizny użyć, — i jak długo nakoniec stosunki waluty na ruch handlowy w ogóle jeszcze niekorzystny wpływ mają, — nie można liczyć na skutek rzeczonego jarmarku powszechnym życzeniom odpowiedni, tem więcej, że istniejące tutejsze handle i rzemiosła zwyczajne potrzeby konsumentów dostatecznie pokrywają.

Prócz tego potrzebaby rozważyć, czyby nie było stosownie oczekiwać ukończenia galic. kolei żelaznej do Lwowa, a dopiero wtenczas odbywać zezwolony jarmark.

Z tych względów wnosi referent, aby jarmark ś. Agnieszki na ten czas był odłożony, gdy się stosunki handlowe w ten sposób ułożą, że bezpiecznie na ich trwałe polepszenie liczyć będzie można.

ad 2) Pomimo że 2gie pytanie przez wniosek co do 1go pytania jest już załatwione, sądzi jednak referent, wskazując na uwagi p. prezesa w protokole posiedzenia Izby z 15. kwietnia 1851 zawarte, że niebyłoby zbyteczne, gdyby szanowny magistrat co do rodzaju ułatwień, których doznają odwiedzający jarmarki w Wiédniu, Pradze, Bernie i Peszcie, od tamtejszych władz bliższych wiadomości zasięgnąć chciał.

ad 3) Co się tyczy 3go pytania, potrzebaby pierwej rozstrzygnąć, czy chodzi tu tylko o rozszerzenie jarmarków chłopskich, które się dwa razy do roku na placu Ś. Jura odbywają, albo też, aby równocześnie z niemi, jak to uchwałą Izby z XVI. posiedzenia na dniu 29. kwietnia wyrażono, także dwa kupieckie jarmarki wewnątrz miasta, z których każdy 14 dni trwaćby miał, odbywać się mają.

Co się tyczy zaprowadzenia tych jarmarków kupieckich pozwala sobie referent zdanie do pierwszego pytania wyrzeczone i tutaj zastosować i doradzić, aby zaprowadzenie takich jarmarków aż do stosownego czasu, jak właśnie nadmieniono — odłożonem było.

Referent mówi jeszcze obszernie o sposobie rozszerzenia jarmarków chłopskich i wskazuje ku temu najstosowniejsze miejsca.

ad 4) Sądzi referent, że oprócz ogłoszenia przez gazety najwięcej upowszechnione, odbywanie jarmarków tutejszych jeszcze w następujący sposób ogłaszaćby można:

a) przez przybicie drukowanych plakatów w urzędach cyrkularnych i magistratach kraju, jakoteż w dominiach lwowskiego i pogranicznych cyrkułów;

b) przez udzielenie takich plakatów gremiom i Stowarzyszeniom ważniejszych placów handlowych i fabrycznych w Monarchyi przez współdziałanie Izb handlowych i przemysłowych.

P. Dubs wyraża zdanie, że upadły ruch handlowy tylko przez zaprowadzenie jarmarków ożywionym być może, tudzież że po ukończeniu galic. kolei żelaznej — ożywiona targowica we Lwowie nie tylko dla handlu krajowego ale także dla handlu z pograniczną Rosyą ukształcić się musi; oświadcza się więc za tem, aby zaprowadzenie kupieckich jarmarków we Lwowie, w których wielki pożytek dla miasta i kraju upatruje, nie odkładać i im prędzej tem lepiej, zaprowadzić, aby już być przygotowanym, gdy galicyjska kolej żelazna do Lwowa wybudowaną zostanie.

To zdanie ogólnie poparto, a p. Breuer czyni jeszcze uwagę, że Izba potrzebę jarmarków kupieckich dla stołecznego miasta Lwowa już uznała.

Na zarzut, że Lwowskie jarmarki na wełnę upadają, odpowiada p. Nierenstein, że to ma swój powód w zakupywaniu wełny przed jarmarkiem, i że zaprowadzić się mające jarmarki nie będą dla takich produktów, które naprzód zakupywać można.

Prezes reasumuje całą debatę i czyni uwagę, że tu o dwa pytania chodzi:

1) O nowe zaprowadzenie zezwolonego przez wys. Gubernium jarmarku ś. Agnieszki i odbywanie tegoż w czasie kontraktów.

2) O sposób rozszerzania dwóch jarmarków Ś. Jurskich na całe miasto i na wszystkie artykuły.

Prezes prosi p. komisarza rządowego radzcy mag. Gregorowicza o wyjaśnienie, czyli Magistrat jest upoważnionym, jarmarkom ś. Jurskim dać takie rozszerzenie.

P. radzca mag. oświadcza, że także kupcy zamiejscowi często te jarmarki odwiedzają i składy swoje z różnemi towarami, nie tylko na placu Ś. Jura ale także wewnątrz miasta urządzają.

Przedstawienia gremium handlowego i cechów tutejszych przeciw obcym kupcom jarmarki odwiedzającym, magistrat nie uwzględniał. Jarmarki te nie są więc podług dotychczasowego zwyczaju tylko na plac Ś. Jura ograniczone, mowca uznaje owszem kr. magistrat za upoważniony, rozszeszyć je na całe miasto.

Prezes zwraca uwagę, że Izba jeszcze 29. kwietnia 1851 postanowiła doradzić k. magistratowi, aby dla ożywienia handlu i industryi równocześnie z jarmarkami na placu Ś. Jura na dniu 4go

maja i 12. października przypadającemi, także dwa jarmarki kupieckie wewnątrz miasta przez dni 14, a 3ci jarmark od 20. czerwca do 4. lipca w czasie kontraktów odbywały się.

Okoliczności, które według zdania referenta teraz tym jarmarkom kupieckim na przeszkodzie stać mają, istniały także wtenczas, gdy Izba tę uchwałę powzięła i je rozważyła.

Przeciwnie stan waluty od tego czasu znacznie się polepszył, a indemnizacya jest bliższą, niema zatem powodu odstępywać od dawniejszych uchwał.

Izba uchwala jednogłośnie zdanie Prezydenta.

Ponieważ zaś proponowane przez Izbę jeszcze 29. kwietnia 1851 ułatwienia dla odwiedzających jarmarki, dłuższego przygotowania wymagają, przeto prezydent uważa za stosowne rozważyć, czyli pierwsze jarmarki kupieckie już w r. 1853 — lub dopiero w r. 1854 odbywać się mają.

P. Werner mniema, że i fabrykantom potrzeba zostawić czasu, aby się do jarmarków przygotowali i swoje towary do smaku tutejszej publiczności zastosowali.

PP. Dubs i Goldbaum głosują za zaprowadzeniem jarmarków już w r. 1853.

Izba uchwala doradzić, aby pierwszy jarmark w r. 1854 się odbył, w razie, gdyby magistrat nie był w położeniu potrzebne kroki przygotowawcze jeszcze pierwej ukończyć, tak ażeby jeden lub dwa jarmarki już w tym roku się odbyły.

Dalsze pytania k. magistratu *ad 2)*, jakie ułatwienia odwiedzającym jarmark dozwolone być mają? i *ad 3)*, w jaki sposób obydwom jarmarkom na placu ś. Jura dać większy rozmiar, w sprawozdaniu Izby z 29. kwietnia 1851 obszerną otrzymały odpowiedź, na co się odwołać należy.

Sposób wykonania tych wniosków, a mianowicie wyznaczenie placów uważa Izba jako do c. k. magistratu należące.

Ludwik Lens, sekretarz.

Lwów, 21. stycznia. Dla powiększenia sumy 1000 złr. m. k., którą gmina miasta Lwowa ofiarowała dnia 19. b. m. dla rozdania między ubogich w zamiarze podniesienia radości, że Opatrzność raczyła odwrócić zbrodniczy zamach od świętej Osoby Jego c. k. Apostolskiej Mości, złożyli następujący mieszkańce stolicy z własnego popędu wymienione dary w prezydyum magistratu: PP. Józef Kornetzki 20 złr.; Jakób Bernstein 50 złr.; Józef H. Mises 40 złr.; Rachmiel Mieses sześć dukatów w złocie; Dawid Horowitz 25 złr.; Dawid Herz Sokal 50 złr. m. k.

Te patryotyczne i szczodrobliwe dary podają się niniejszem do wiadomości publicznej.

Litografowana „korespondencya austryacka“ z dnia 17. lutego pisze co następuje: Między rozporządzeniami, które feldmarszałek hrabia Radetzky wydał odnośnie do wypadków Medyolańskich, odznacza się mądrością i sprawiedliwością rozporządzenie, mocą którego miasto Medyolan obowiązane jest do wynagrodzenia nadzwyczajnych wydatków za użyte środki bezpieczeństwa. To rozporządzenie musi przedewszystkiem wywołać najlepsze wrażenie w innych krajach koronnych, które przezto nabywają przekonania, że po wielkich ofiarach jakie z poświęcającą wiernością w ostatnich latach niosły w obronie całości państwa, niebędą ponosiły znowu szkody z przyczyny ponowionych zbrodniczych zamachów partyi rewolucyjnej we Włoszech, i że wierne prowincye niebędą musiały opłacać kosztów za excesa popełnione w ulicach Medyolanu.

Zamożniejsze klasy Medyolanu, które przez użyte środki wojskowe ochronione zostały od rabunku i zniewagi, gmina medyolańska, która ma to nieszczęście, że między żywiołami swej ludności liczy morderców i bandytów, są przedewszystkiem obowiązane ponosić koszta za podjęte środki bezpieczeństwa.

W tem żądaniu sprawiedliwości, w tej nieodzownej konieczności zawiera się zarazem wielka nauka dla wszystkich posiadających w prowincyach lombardzkich i weneckich. Zachowanie się wyższych i zamożniejszych klas społeczeństwa służy w wszystkich krajach za skazówkę dla zachowania się ludności w ogóle. Równie jak w instytucyach społeczeństwa ten wpływ wyższych klas naturalnie jest uzasadniony, tak też właśnie z tych instytucyi wynika sama przez się większa odpowiedzialność za każde nadużycie tego wpływu. Jeżeli więc bogaci i znakomici mieszkańcy Lombardyi, którym opatrzność w życiu społecznem wyższe nadała stanowisko, a którzy przeto podwójny mają obowiązek dla boskiego i świeckiego porządku, jeżeli oni szczerze roztrząsną swoje sumienie, natenczas sami w uczuciu zgrozy przed popełnionemi zbrodniami, ulegną niejednemu sprawiedliwemu wyrzutowi.

Czyliż od czasu przywrócenia władzy prawowitej okazywali jej ową jawną przychylność, owe poświęcenie do jakiego dla wyższego stanowiska swego byli obowiązani. Nie odnosimy się z tem zapytaniem do owych tajnych konspiratorów i zdrajców, którzy swego majątku i wpływu nadużywają dla popierania rewolucyi, ale do owej bardzo licznej klasy, która się nazywa konserwacyjną i niesprzyja rewolucyi, jednak w fałszywie zrozumianym patryotyzmie włoskim, trzyma się w jak największem oddaleniu od prawnego rządu, bierze udział w biernych a czasem i w czynnych demonstracyach, a każdą manifestacyę niedwuznacznego, lojalnego sposobu myślenia uważa za rodzaj przyniewierzenia się ojczyźnie.

Ci którzy bądź z nikczemnej obawy przed wysłańcami partyi rewolucyjnej, bądź z przesądu lub złej woli, z swojej strony przyczyniali się do żywienia niechęci w kraju, niechaj się teraz nidziwią, że zbierają plony swego postępowania w chwili, gdy się tego najmniej spodziewali, w chwili gdzie wszystkich serca do pojednania się skłaniały, gdzie się namiętności zaczęły uspokajać, a pokój, spoczynek, szczęście domowe i przyjemności życia nabyły znowu prawa i znaczenia.

Śród muzyki i wesołości zapustnej, śród tańcu i ochoczej zabawy wpadła banda morderców i rozszerzyła zgrozę i przestrach. Niech was to niezadziwia: bandyci używają tego samego hasła, któreście wy sami tak często głosili!

Będzie to na przyszłość nauką dla wszystkich posiadających. Rewolucya jest ich zgubą. Posiadający muszą opłacić jej koszta gdy zostanie pokonaną, a nawet wtedy stokrotnie ją opłacą gdyby się przez jeden miesiąc utrzymała. Miejsce klasy posiadającej jest przeto zawsze na stronie władzy państwa. Jeżeli posiadanie zajmuje to należyte stanowisko, wtedy niepotrzebuje się niczego oba

---

MĄŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego*.

(Ciąg dalszy.)

Na drugi dzień Król Jegomość ani wierzyć temu nie chciał, gdy mu opowiadano, a gdy sam na oczy obaczył, bardzo był frasobliwy, i zawoławszy pana Marszałka do siebie, mówił mu kilka razy:

— Jeno mi tu wszyscy na przekor czynią.

I na swoich Sasów się gniewał, że się tak dali zeszpecić. Ale mnie przytem stało się to szczęście, żem mojemu panu życie ocalił, boby go pewno był ten Sas zarzezał. Co mi też pan pamiętał zaraz na razie a i dziś jeszcze, lubo jego umysł już tak nieprzytomny, nieraz przypomina mówiąc:

— Mój Samoiło! żeby nie ty, jużby mnie dawno nie było.

Zresztą wesoło było w Warszawie, ale do mego pana jakoś to wszystko nie przemawiało. Jeszcze bowiem ledwo co śniegi topnieć zaczynały, rzekł on do mnie:

— Nudno mnie tu w Warszawie i duszno, a nierozumiem, czy to jeszcze tak się chowa we mnie tęsknota za nieboszczką, czym się tak przyzwyczaił do stepowego powietrza: chyba znów chodźmy na wojnę.

I zaraz poszedł do pana Marszałka, a na drugi dzień rano jużeśmy byli w pochodzie ku Samborowi.

Miasto Sambor, położone w ziemi ruskiej, powiecie przemyskim, a składające się z trzech miast, krain siedmiu i stu trzydziestu dwóch wsi naokoło, z ogromnemi solnemi żupami, które ośmnaście tysięcy beczek soli rokrocznie dawały, stanowiło wtenczas tak jak i dziś stanowi Ekonomię królewską, z której Król kilka kroć sto tysięcy złotych co roku wyciągał, co atoli dzisiaj już nie jest, a wtenczas było, to to, że Ekonomem tej Królewszczyzny był JW. Mniszech, Marszałek nadworny koronny, który wprawdzie nigdy tam sam nie gospodarował, jeno zawsze kogoś ze swego ramienia tam wysyłał i tytuł Starosty dla niego zawsze u Króla wyrabiał. Do tego roku, o którym mowa, takim Starostą Samborskim był pan Borzysławski, szlachcic piękny z Mazowsza i porucznik w chorągwi pancernej, polskiego autoramentu pod rotmistrzowstwem JO. księcia Prymasa zostającej; gdy zaś ten umarł jakoś właśnie o Bożem Narodzeniu zeszłego roku, pan Mniszech miał na jego miejsce przysłać Jmć pana Rumberga, Sasa rodem ale z Laszką ożenionego i niby-to rangę jenerała, ale nie forsztelowanego, w jednym z regimentów cudzoziemskiego autoramentu mającego, jednakże do onego czasu, kiedyśmy wyjeżdżali z Warszawy, jeszcze go był nie nadesłał. Ale nie o to tu idzie. Jeno o to, że w tym Samborze stała natenczas zimową leżą ona chorągiew hussarska mojego pana, która już przeszłego roku była na hajdamackiej wojnie, i która tak wiele sobie tą wojną względów zarobiła u swego rotmistrza pana Mniszcha, że jej z powrotem w swoim Samborze stanąć rozkazał, i na całą zimę darmo jej wszelkich furażów i wygód dostarczył. Jakoż i to tu nadmienić należy, że o dwie mile od tegoż Sambora, we wsi Grodowicach, pomiędzy Chyrowem a Felsztynem położonej, mieszkała pani Starościna Borzysławska, wdowa po onym niedawno zmarłym Staroście Samborskim, która lubo miała wsie swoje gdzieś na Mazowszu, jednakże te były przez nieboszczyka męża tak zadłużone, i końcem ich oczyszczenia z długów zadzierżawione, że się teraz do

wiać; tylko władza państwa chroni posiadanie a w kraju gdzie panuje porządek i pokój, wzmaga się bez ustanku liczba posiadających i tworzy potęgę, która się oprzeć zdoła wszystkim zamachom partyi rewolucyjnej.

Grzechy społeczne mszczą się na winnych i niewinnych. Tak też i w Medyolanie niejeden wierny mieszczanin, niejedna niewinna pracowita rodzina srogo dotkniętą zostanie przez przykre stosunki. Szlachetne serce feldmarszałka usiłowało najprzód zaprowadzić pewna słuszność w podziale nieodzownych strat; uwolnił bowiem od kontrybucyi osoby znane z przychylności swojej dla rządu. Drugim krokiem sprawiedliwości będzie konfiskacya majątku prawdziwie winnych. Ale przy wszelkiem szlachetnem obejściu się z ludnością w ogóle, długo jeszcze czuć się dadzą dotkliwe skutki tych nieszczęsnych dni, a wszelka potęga, wszelkie dobre chęci rządu niezdołają tego zmienić. *(L. k. a.)*

(Litogr. „koresp. austr. o okrutnem prześladowaniu Chrześcian w Turcyi.)

Według najnowszych wiadomości rozpoczęły wojska tureckie na granicy czernogórskiej po krótkiej przerwie znowu kroki nieprzyjacielskie. Donoszą równocześnie, że wojska tureckie, a szczególnie nieregularne i tak zwani ochotnicy bośniańscy dopuszczają się strasznych okrucieństw na kobietach, dzieciach i starcach swoich przeciwników. Ubolewamy nad tęm, że naczelnik wojsk tureckich nie chce jak się zdaje, zapobiedz takim zdrożnościom. Wnosząc z dawniejszych wypadków w Bośnii i z okrucieństw popełnionych tam na Chrześcianach, zdaje się prawie, że ten mąż odstąpiwszy od wiary chrześciańskiej teraz z namysłu szczególną nienawiścią prześladuje swoich dawnych spółwyznawców i przez okazywanie dzikiego fanatyzmu usiłuje podnieść zawsze wątpliwą między Turkami powagę renegata.

Niepodobnaby nam było ukryć uczucie największego oburzenia, gdyby Omer Basza rzeczywiście niechciał położyć tamy wspomnionym okrucieństwom. Zdarzenia o których donoszą, tak są oburzające i zupełnie zdolne wzbudzić współczucie całego europejskiego chrześciaństwa. Węzeł jednej wiary obejmujący przeważającą większość mieszkańców Turcyi europejskiej i chrześciańską Europę, jest ścisły, ważny i uświęcony historyą. Dla tego też pokładały wszystkie chrześciańskie mocarstwa przy zawarciu traktatów pokoju z Turcyą zawsze szczególną wagę na szanowanie wiary chrześciańskiej i jej wyznawców ze strony Porty i Mahometanów. Niestety wiadomą jest rzeczą, jak niedokładnie i nierzetelnie dopełniano tych stypulacyi. W naszem stuleciu zaszły owe niesłychane okropne sceny, które się stały przyczyną kampanii rosyjskiej w roku 1829. Niezliczone mnóstwo zgrozą przejmujących czynów popełniono z nienawiści religijnej. Osobliwie w ostatnich czasach chce jak się zdaje, partya fanatyczna wszelkiemi siłami znowu wywołać dawną nienawiść i użyć do osiągnienia celów politycznych. Pożar Mostaru gdzie żołdactwo tureckie nieszczęśliwym Chrześcianom wzbraniało gasić, ażeby tem wygodniej rabować płonące domy i sklepy, jest nowym znakiem przestrogi w tym względzie. Popalone kościoły i kaplice w Czernogórze są smutnemi trofeami i tak widzimy także i tam dawny fanatyzm turecki występujący bezwzględnie pod zasłoną pozorów politycznych. Każdy prawy Chrześcianin musi więc szczerze pragnąć ażeby podobnemu barbarzyństwu nakoniec położono tamę i ażeby wiara, osobiste bezpieczeństwo i własność Chrześcian w owych krajach ile możności zabezpieczone były od dzikich napadów i zniszczeń, jakie się teraz tam codziennie zdarzają. *(L. k. a.)*

(Doniesienia z Medyolanu do Gazety Tryestyńskiej.)

Gazecie tryestyńskiej donoszą z Medyolanu pod dniem 11. b. m. co następuje:

Od czasu przytłumionych dnia 6. b. m. rozruchów w Medyolanie niezaszły już żadne niepokoje; jednak okazało się już teraz, że najemni mordercy, których użyła bezsumienna partya rewolucyjna, w Medyolanie mieli swoich gorliwych przywódzców a na granicy swoich naczelników. Zranienia, skrytobójstwa, rozboje uliczne i rabunki, które się w naszem mieście między $4\frac{1}{2}$ a $6\frac{1}{2}$ godziną po południu zdarzyły, niesą bynajmniej najstraszniejszą stroną, jaką widzimy w tem szczęśliwie przytłumionem zaburzeniu. Już kilka dni przed wybuchem owego buntu uderzone były sąsiednie władze pograniczne Piemontu i Szwajcaryi niezwyczajnym ruchem między emigracyą, a gdy się wnet przekonały, że tu idzie o powstanie mające wkrótce nastąpić w Lombardyi, użyły przeto z swej strony stosownych środków ażeby przeszkodzić naruszeniu granicy. W Locarno i Magadino przyaresztowano kilka osób, których planem było opanować c. k. paropływ wojenny „Radetzky,“ za zbliżeniem się do jednego z tych miejsc. W okolicy Stradella, Breni itd. na pograniczu lombardzko-piemonckiem pokazały się w niedzielę i w poniedziałek liczne tłumy zbrojne, które, gdy przemocą wkroczyć chciały do Lombardyi, zostały rozprószone przez wojska królewskie. Na Padzie wypędzono kilka set zbrojnych, właśnie gdy się przewieźć chcieli, z wielkiego okrętu, a znalezioną tam broń i amunicye skonfiskowano. Jeżeli się w obec tych faktów zważy charakter ludzi, którym poruczono dzieło „oswobodzenia Włoch,“ tudzież dążności i czyny przywódzców, nakoniec środki których używają do osiągnienia swoich zamiarów, wtedy dopiero okaże się w właściwem świetle wielka zasługa, jaką załoga Medyolanu położyła dla naszej ludności przez przytłumienie buntu zaraz w zarodzie. W dzielnicy miasta Porta Tosa, gdzie znaczna część najętej tłuszczy w niedzielę zaraz po czwartej godzinie już założyła swoją główną kwaterę rozszerzając między mieszkańcami i przechodzącymi obawę i trwogę, obsadziło wojsko dnia 10. b. m. kilka ważnych punktów. *(A. B. W. Z.)*

(Kurs wiedeński z 21. lutego.)

Obligacye długu państwa 5% $94\frac{1}{8}$; $4\frac{1}{2}$% $84\frac{1}{4}$; 4% $75\frac{1}{2}$; 4% z r. 1850 $91\frac{7}{8}$: wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 —. Wied. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1399. Akcye kolei półn. 2335. Glognickiej kolei żelaznej —. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 765. Lloyd $632\frac{1}{2}$.

Francya.

(Otwarcie sesyi izb. — Petycya miasta Rheims do Cesarza.)

Paryż, 14. lutego. Dzisiaj odbyło się *otwarcie sesyi izb*. Około jedenastej godziny zebrali się członkowie trzech wielkich ciał państwa w lokalach swych posiedzeń. Wszyscy byli w wielkim uniformie. Senat przybył najpierwszy do Tuileryów i udał się do sali marszałkowskiej; potem przybyło ciało prawodawcze, a nakoniec rada stanu i wysocy urzędnicy państwa. Pułk ułanów eskortował te wielkie korporacye. Posłowie byli podobnież w Tuileryach obe-

---

nich sprowadzać nie mogła, — i nawet z tego względu była w niejakim kłopocie. Pan Mniszech atoli, pan ludzki i uczciwy, a zasług jej męża pamiętny, i jego wdowę nie wypuszczał z pamięci: w którymto celu, polecając mojemu panu, iżby przez ten czas, póki się potrójne, jako jest we zwyczaju, ordynanse do towarzystwa nie rozejdą, i póki cała chorągiew się nie okryje, pozostałe po panu Borzesławskim rachunki przejrzał i przedrabował, polecił zarazem i to, ażeby nietylko Starościny wdowy z Grodowic nie ruszał, ale ażeby jej zapowiedział, że JW. Mniszech w imieniu Króla Jegomości a w nagrodę długoletnich zasług jej męża też Grodowice w sześcioletnią bezpłatną dzierzawę jej wypuszcza.

Takiemi poleceniami obciążeni przeprawiliśmy się pod Sandomirzem przez Wisłę i ciągnęliśmy wprost na Jarosław i Przemyśl ku Samborowi, a że Grodowice, ile żeśmy jechali na Chyrów, dobra do JW. Mniszcha należące, były nam po drodze, więc'śmy tam zajechali.

Grodowice, jestto wieś duża i piękna, i stał w niej natenczas dwór wielki, murowany z kamienia, któren lubo w obliczności ogromnego Laszek murowanych zameczyska i wspaniałością swoją i onej sławnej Maryny Mniszchownej siedzibą sławnego, zamkiem nazywać się nie mógł, jednakże był o piątrze, dwie miał baszty armatkami zaopatrzone, murowaną galeryę dokoła dachu z powycinanemi na śmigownice i strzelby dziurami, wewnątrz wschody kamienne, po których można było i dwudziestu-cztero-funtowe działa na baszty i dach wyprowadzić, a okna kratami i drzwi żelaznemi szynami tak zaopatrzone na dole, że kiedyby mu pan Bóg dał dobrej fantazyi choć nie wielką załogę, to nie lada siła mogła się o niego pokusić.

Przed tym domem, ku dolinie i brzegom Strwiąża, rzeczki z gór Sanockich do Dniestru płynącej, rozciągał się ogród wielki i bogaty, bo nietylko w nim była niezliczona ilość drzew owocowych, grządek pięknych warzywnych, kilkadziesiąt ulów w pasiece, ale tędy owędy stały w nim całe gromady i ciągnęły się równe ulice drzew tak starych i ogromnych, że lubo nie mało jest w Polsce ogrodów, jednak takiego długoby szukać potrzeba. Od strony drogi z Chyrowa do Felsztyna wiodącej, a od dworu może tylko o jakie sto kroków oddalonej, rozlegał się tylko gładki murawą zarośnięty dziedziniec, ale jeżeli ogród i sad był tylko dębowym częstokołem obwiedziony, to dziedziniec miał już z boku fosę, a nad nią jakiś rodzaj drzewnianych palisad żelazem okutemi kolcami najeżonych i nie łatwo, czy to dla ludzi, czy dla koni przystępnych; z przodu zaś miał już i fosę i wał z ziemi usypany, a jedną stroną podmurowany, w którego środku stała brama o murowanych słupach i o drzwiach dębowych blachą żelazną okutych, a żelaznemi zębami zaopatrzonych u góry.

W takim dworze mieszkał niegdy pan Borzysławski, Starosta Samborski, i zapewne musiało tu bywać i ludno i gwarno i czasem wesoło, bo posada ta, jako przynosiła ze sobą nie ladajakie doroczne intraty, i nie ladajakie pomiędzy małą szlachtą sąsiednią i dzierzawcami znaczenie, tak znowu sama z siebie jej posiadacza, jako wsi kilkudziesięciu samowładnego zarządcę, stawiała w położenie ustawicznych z tysiącami różnego rodzaju ludźmi spraw i relacyi, które za sobą pociągać musiały i kancellaryę dużą, i podręcznych subjektów nie mało, i stół otwarty, i piwnicę nie skąpą, jako to było natenczas, ba! i po dziś dzień jest jeszcze w zwyczaju w tej wesołej i gościnnej Rzeczypospolitej polskiej. Jakoż to samo powiadano mi później o nieboszczyku Staroście i jego dworze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cni. Przed samą pierwszą godziną przybyła Cesarzowa, poprzed którą postępowały damy honorowe i przeszła przez salę zająć miejsce na trybunie naprzeciw tronu. O pierwszej godzinie wszedł Cesarz do sali, wezwał zgromadzenie, które za przybyciem Cesarzowej powstało, do zajęcia miejsc, poczem miał przemowę znaną naszym czytelnikom z depeszy telegraficznej. (Ob. N. 39. G. L. — Don. z ost. p.)

— Mowę tę przerywaną częstemi oklaskami zakończyły okrzyki: „Niech żyje Cesarz: Niech żyje Cesarzowa!“ Poczem minister stanu *Fould* odczytał formułę przysięgi i wszyscy członkowie obradującego ciała złożyli przysięgę. Cesarz i Cesarzowa opuścili salę śród głośnych okrzyków zgromadzenia.

— Miasto *Rheims* podało petycyę do Cesarza prosząc Go, ażeby w tem mieście kazał się koronować. W namienionej petycyi wyrażono: „Ponieważ miasto Rheims otrzymało przez bule papieskie przywilej namaszczania i koronowania Monarchów Francyi, więc koronacya Waszej ces. Mości okaże się tem wspanialszą w świecie chrześciańskim, gdy będzie wykonaną w naszem mieście, gdzie tyle królów otrzymało namaszczenie. Wasza Cesarska Mość jako Cesarz z Bożej łaski i przez wolę narodu, masz prawo tak działać, jak Monarchowie boskiego prawa, którzy Cię poprzedzili. Jako dziedzica i restauratora czwartej dynastyi oczekuje Cię korona na tym samym ołtarzu, z którego ją Hugo Capet otrzymał. *(G. P.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Wiédeń, 19. lutego. Z krajów koronnych nadchodzą tu w drodze telegraficznej wiadomości potwierdzające powszechną radość względem szczęśliwego ocalenia Jego c. k. Apostolskiej Mości, tudzież głębokie oburzenie ludności na haniebny zamach; wszędzie rozlega się jednogłośnie prośba o dalsze doniesienia o stanie zdrowia naszego najmiłościwszego Monarchy, a w najodleglejszych częściach monarchyi odprawiono dzisiaj równocześnie dziękczynne nabożeństwa w świątyniach Pana zastępów. W Pradze rozeszła się ta wiadomość wczoraj wieczór w teatrze; natychmiast zażądała publiczność odegrania hymnu ludu, który z uniesieniem przyjęto. W Peszcie było równe wrażenie. *(L. k. a.)*

— Dzisiejsza Gazeta Wiéd. donosi dodatkowo do umieszczonych (w nadz. dod. do Nr. 40. Gaz. naszej) szczegółów o zbrodniczym zamachu, że zbrodniarz nazywa się Jan *Libeny*, czeladnik krawiecki, rodem ze Stuhlweissenburga w Węgrzech.

Kurs lwowski.

Dnia 21. lutego.		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	9	5	13
Dukat cesarski	„ „	5	14	5	18
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	6	9	9
Rubel srebrny rosyjski	„ „	1	45½	1	46½
Talar pruski	„ „	1	37	1	39
Polski kurant i pięciozłotówka	„ „	1	18	1	20
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	93	15	93	32

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 21. lutego 1853.		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	93	15
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	93	45

(Kurs wekslowy wiédeński z 21. lutego.)

Amsterdam l. 2. m. —. Augsburg 109¾ l. uso. Frankfurt 109½ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 162¾ l. 2. m. Liwurna 107½ p. 2. m. Londyn 10.50. l. 3. m. Medyolan 109½. Marsylia — l. Paryż 129½ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. 94. lit. B. —. Pożyczka z roku 1852 94 1/16. Lomb. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie wiéd. d. 19. lutego o pół. do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 17. Ces. dukatów obrączkowych agio 16½. Ros. imperyały 9.2. Srebra agio 10 gotówką.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 17. lutego.)

Medal austr. 5% 86; 4½ 77⅛. Akcye bank. 1528. Sardyńskie —. Hiszpańskie 42½. Wiédeńskie 109½. Losy z r. 1834 198. 1839 r. 128.

(Kurs giełdy berlińskiej z 17. lutego.)

Dobrowolna pożyczka 5% 101¾ p. 4½% z r. 1850 102½. 4½% z r. 1852 102½. Obligacye długu państwa 93. Akcye bank. 109¼ l. Pol. listy zastawne —; nowe 97¼; Pol. 500 l. 91¾; 300 l. —. Frydrychsdory 13 1/12. Inne złoto za 5 tal. 10⅞. Austr. banknoty. 93⅙.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21. lutego.

Hr. Fredro Henryk, z Gródka. — HHr. Lanckorońscy Wiktor i Teodor, z Poddubiec.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 21. lutego.

Hr. Baworowski i Baron Frankenstein do Bartatowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 21. lutego.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ''' ''''				
6 god. zran.	27 5 63	— 2°	0°	zachodni ₃	pochm. mgła
2 god. pop.	27 8 10	0°	— 2°	„	„ śnieg
10 god. wie.	27 8 76	— 1,5°		cicho	„

T E A T R.

Dziś: na dochód JPanny Herminy Wölfle, po raz pierwszy, komedya niem.: „**Das Mädchen von der Spule.**“

Jutro: Przed. pols.: „**Biała Kamelija**“ obrazek dramatyczny w 1. akcie p. *Listowskiego*, tudzież „**Nieutuleni w żalu**“ komed. w 1. akcie i przedst.: „**Dwaj Bohaterowie.**“ — Pierwszy występ p. *Józefy Zabrockiej.*

K R O N I K A.

Nim ją stać na marmur, zapisze na kartach Kronika zaszczyty Miasta swego, i nie przepomni uchwał jakich w zeszłym tygodniu Towarzystwo galicyjskiej kasy oszczędności i Wydział Miasta Lwowa dokonali ku dobru ludzkości a na pożytek kraju społeczny. Opowiemy z kolei:

1) Stosownie do §. 19. Statutów z r. 1849 odbyło się d. 15. b. m. posiedzenie Towarzystwa gal. kasy oszczędności. Między innemi wnioskami przedłożono także propozycyę Dyrekcyi i Kuratoryum tego instytutu, by w myśl §. 6. Statutów z r. 1849 pewna stosowna część funduszu rezerwowego w kasie oszczędności, na cele powszechnie użyteczne i dobroczynne dla Galicyi a szczególnie dla Miasta Lwowa obróconą była. Zalegający początkowo w kasie fundusz rezerwowy około 10,000 złr. wzrósł z końcem roku 1852, dzięki oględnym a gorliwym staraniom Dyrekcyi i Kuratoryum tego instytutu do blisko 100,000 złr. Wielki Wydział Towarzystwa gal. kasy oszczędności przejęty godnością tej propozycyi, przeznaczył zatem, odpowiednie do §. 6. statutów, z funduszu rezerwowego na cel wyrzeczony ku powszechnemu użytkowi naszego kraju i miasta Lwowa sumę 10,000 złr. m. k. podzielając ją na wniosek członka Towarzystwa jw. Karola Höpflingen w sposób następujący: 5.000 złr. na szkołę agronomiczną i gospodarstwo krajowe; — 1.000 na fundusz pożyczek dla klasy rzemieślniczej zaszczyconej Imieniem Najjaśniejszego Pana, Franciszka Józefa; — 1,000 złr. dla Zakładu ślepych; — 1000 złr. na Dom ubogich; a po 500 złr. dla Zakładu Głuchoniemych, na Szpitalik małych dzieci, na ochronki dla dzieci i na sieroty umieszczone po prywatnych zakładach.

2) Na posiedzeniu Wydziału miasta Lwowa d. 17. b. m. odbytem, przedłożono na wezwanie w. Ministeryum oświecenia Wydziałowi miejskiemu przedmiot tyczący się zaprowadzenia we Lwowie drugiej szkoły wzorowej i przyczynienia się z funduszów miejskich do zaprowadzenia kompletnej szkoły realnej, niższej i wyższej, w sześciu rocznych kursach, a której zarząd i opiekę w. Ministeryum polceiło konsystorzowi ob. łaciń., gdyż istniejąca potąd szkoła wzorowa przechodzi z przyszłym rokiem pod zarząd konsystorza ob. gr. Konsystorz łac. przyznając pierwszeństwo Szkole miejskiej wznosi ją do rzędu wzorowych, a Wydział miejski dziełąc ze wszech miar przekonanie o tej potrzebie, jednogłośnie uchwalił, że z funduszów miejskich do kosztów wywyższenia szkoły miejskiej — katedralną zwanej — a po większej części dotąd z funduszów miejskich utrzymywanej, w tej samej proporcyi przyczyniać się będzie.

Według ustaw najwyższych szkoła realna tam tylko zaprowadzoną być może, gdzie gmina oświadczy, że koszta na lokal, opał, służbę i sprzęty szkolne ze swych funduszów opędzać będzie. Wydział miejski uznając prawie jednomyślnie nietylko użyteczność, ale nawet konieczność realnej szkoły we Lwowie, oświadczył, że na przeciąg czasu dziesięciu lat roczną ilością 4000 złr. m. do kosztów utrzymania szkoły realnej wyższej i niższej z funduszów miejskich przykładać się będzie.

3) Reprezentanci miasta Lwowa po zaniesieniu dnia 19. b. m. najgorętszych modłów dziękczynnych do Najwyższego, że odwrócić raczył zamach na życie Najłaskawszego Monarchy naszego, a osobę Jego wiernym ludom swoim zachować, jednomyślnie postanowili, by dzień ten ocalenia pamiętny uczcić dziełem dobroczynnem, wyznaczając z kasy miejskiej 1000 złr. m. k., które między ubogich naszego miasta za pośrednictwem komisyi do tego wyznaczonej bezzwłocznie rozdane zostały.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. drukarni rządowej.